

Eitingtonowie...

Czwartkowe ABC zamieściło wiadomość o wykupieniu przez Eitingtonów Pabianickich Zakładów Przemysłu Włókienniczego R. Kindlera.

Lódź, w listopadzie. Eitingtonowie... każde dziecko w Łodzi zna to nazwisko. Wielki czerwony gmach na ul. Sienkiewicza, przerobiony z dawnej fabryki, nie przez Eitingtonów postawionej... Przy wejściu wielki sztyl z angielskim napisem „N. Eitington Shild Ltd”.

Na parterze wielkie sale i gabinety o grubych drzwiach, obitych materacami. Zebry ani jedno słowo... Zresztą mówi się tylko po rosyjsku, albo żydowskim żargonem. „Diebessprache” —

Polemika

Od czasu, gdy do Berezy wędrują coraz częściej żydzi — komuniści, P. P. S. udarza w wielki dzwon.

Teraz się gniewa

W „Robotniku” wystąpił do boju p. Niedziałkowski i koledzy. Dodam, że w całej opinii polskiej nikt jeszcze nie wziął na siebie trudów uzasadnienia albo unprawdliwienia Berezy. Może p. prof. Leon Kozłowski, inicjator urzędowy pomysł, że chętnie nam raz wreszcie wytłumaczy, po co to zrobił?

Bereza została ustanowiona w r. 1934 po rozwiązaniu O. N. R. P. Niedziałkowski wie o tym nie gorzej od prof. Leona Kozłowskiego, tylko wtedy bardzo mało się gniewał. Dziś okazało się, że trzeba się już gniewać.

Zwierzania „Hajnta”

Żargonowy „Hajnt” w artykule B. Singera omawia ostatnie wydarzenia, na Uniwersytecie warszawskim i zatargi między młodymi stronnictwa narodowego, a Związkiem Narodowym Polskiej Młodzieży Radykalnej.

Zdaje się, że nie ma wielkiej różnicy między obiema grupami, obie nie nawidzą żydów i gotowe są wziąć wspólny udział w każdej akcji pogromowej. Obie propagują te same „nacionalistyczne hasła”. Młodzi endcy krytykują się na starczy na równi z przywódcami O. N. R.

Prawdziwie i mało dla żydów pocieszające. „Hajnt” pisze dalej:

Odeszli młodzi, którzy zarzucali kierownictwu, że nie prowadzi „radycznej” polityki w stosunku do żydów. Stworzyli podstawę dla ruchu O. N. R. Również. Między nimi a narodową demokracją doszło wówczas do sporów, ale na drugi dzień, kiedy O. N. R. stał się nielegalny, kiedy „Sztafeta” opuściła prasę jako tajne pismo, zatargi się różniły. Zaczęła się nowa tajna solidarna robota, która przede wszystkim prowadzona była w formie ekskuzów i napadów na przechodniów żydowskich.

Następnie „Hajnt” opowiada cudo o tym, jak to różne ugrupowania sanacyjne i inne biegły do O. N. R. z ofertami „współpracy” i informuje:

Wszyscy ci działacze wierzyli, że O. N. R. ma silne organizacje młodzieży i że z ich pomocą uda się w ten sposób przetworzyć bazę obozu rządowego, aby się stała „czarna” aż do ostateczności. Inni marzyli nawet, że uda się stworzyć bardzo szeroka bazę młodych, którzy z czasem stanowiąc będą kadry dla p.k. Koca. Narodowcy z A. B. C. odrzucili ofertę szerokiej koalicji. Przyjęli tylko propozycje kontaktu z tak zwanymi ludźmi, jak konserwatyści z grupy Maciekowicz. Przyjęto też zasadę, że w sprawie obrony kraju należy utworzyć porozumienie.

Informacja pozostawiamy na odpowiedzialność żargonowego organu. A teraz dalej:

W sprawach kwestii żydowskiej było O. N. R. bezkompromisowa, nie chciało po dziś dzień opuścić nawet 10 procent swych hasła pogromowych, przelew krwi i t. d.

Endcy sądzą, że narodowcy z A. B. C. odegrać dużego studentów endeków i dlatego próbują skompromitować ich podejrzeniem o „sanaację”. Poszli tak daleko, że nie zawładnili z góry o blokady. Wiadomość o planie blokady była „niespodzianką”.

Narodowcy uchwalili nie brać udziału w pracach młodych endeków. Wierzyli, że nikt nie postawi pod znakiem zapytania ich antysemityzmu, ich młodzieńczego pędu ku ideologii pogromów.

Te żargonowe informacje mają jedną wartość: dowodzą, że żydzi zdają sobie sprawę z jednolitości frontu wobec nich. Na to już nie poradzili, nawet to, co żydzi nazywają „sporem w rodzinie”.

Dosyc

Nie chcąc dawać żydom wiadomości, pomijamy milczeniem następną artykul, zamieszczony ostatnio w „Warszawskim Dzienniku Narodowym” z dnia 28 listopada b. r. na str. 2.

Na takim poziomie polemiki prowadzić nie będziemy.

jak mówią Niemcy. Atmosfera obca — Polak odczuwa ją jako wroga. Może dlatego, że tak dużo tego rosyjskiego szwargotu. Niemcy w czczewczajace. Żaden z Eitingtonów po polsku nie mówi...

Ten gmach to twierdza Eitingtonów. Nie wiem dlaczego, ale przechodnie chodzą drugą stroną ulicy.

Początek kariery

Przed wojną nikt w Łodzi o Eitingtonach nie słyszał. Podobno w jakimś sklepie przy ul. Piotrkowskiej pracowali dwaj subiekci tego nazwiska.

Jako firma przemysłowa Eitingtonowie wypłynęli w Łodzi po wojnie. Zainstalowali się w zabudowaniach fabrycznych przy ul. Sienkiewicza zabrali się tam do fabrykacji skarpetek, rękawiczek, pończoch, kałesonów, itp.

Potym zaczęli dzierżawić a następnie kupować fabryki. Dziś trzęsą Łodzią. Byłoby jednak trudno ustalić, jaki jest ich stan posiadania. Są wszędzie: w bawełnie, wlnie, w przemyśle dzianym, w bankowości, w przemyśle transportowym, w handlu bawełną, a gdzieś indziej zapewne także.

Z rąk gojów

Kupili wielką przędzalnię bawełny, należącą dawniej do Richterów (aryjczycy) przy ul. Radwańskiej — kupili później zabudowania fabryczne przy ul. Dworkowskiej i zainstalowali tam drugą wielką przędzalnię bawełny oraz tkalnię automatyczną, rozbudowali fabrykę wyrobów dzianych przy ul. Sienkiewicza. Poza tym wykupili kilka firm przemysłowych i prowadzą je pod dawnymi niezmienionymi szyldami (Pikielni, itd., itd.).

Usadowili się w Łódzkim Banku Depozytowym, gdzie centralizują się operacje finansowe żydostwa łódzkiego, krajowe i zagraniczne i skąd kieruje się operacjami finansowymi wielkich przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

„Ex”import

Wykupili oniś firmę spedycyjną, Jelin i Rudomina i zrobili z niej jedno z największych w Polsce przedsiębiorstw przewoźnych, posiadające własne składy wólcenolowe, finansujące import surowców zagranicznych i — jak twierdzą w Łodzi — wpływające swoją polityką kredytową, której dysponentem jest wymieniony wyżej Łódzki Bank Depozytowy — na pochodzenie importowanych towarów. Oniś przez ręce tego przedsiębiorstwa przechodziła duża część importu z Rosji bolszewickiej.

Ostatnim tworem Eitingtonów jest firma „Eximport” z siedzibą w Gdyni. Przy łaskawym poparciu Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Komisji Dewizowej, firma ta skupi niebawem w swoim ręku cały handel bawełną w Polsce.

Przedziwna kombinacja

Ma bowiem w ręku przywilej wprawy niesłychanej. Może otrzymać od Komisji Dewizowej setki tysięcy dolarów awansu na poczet przydziałów dewizowych dla przedsiębiorstw polskich na kupno bawełny w przyszłych miesiącach.

Żadna firma przemysłu bawełnianego nie otrzyma ani złamanego centa amerykańskiego na bawełnę na poczet następnego miesiąca. Swoją porcję dewiz dostaje na każdy miesiąc oddzielnie i jeśli jej to nie wystarczy na kupno przydzielonej jej jednoznacznie porcji bawełny (a to z reguły ma miejsce), to musi zrezygnować z części przydzielonej jej kontyngentu bawełny. Albo...

Albo musi udać się do eitingtonowskiego „Eximportu” i od niego kupić bawełnę, wydając mu pisemne zobowiązanie, mocą którego „Eximport” upoważniony zostaje do otrzymania takiej to i takiej sumy dewiz, które Komisja Dewizowa potrafi w przyszłych miesiącach z przydziału, należnego wystawcy zobowiązania. W zamian za takie zobowiązanie „Eximport” otrzymuje od Komisji Dewizowej przydział dewiz.

Dialog z generałem

Innymi słowy: Firma Scheiblera (w ręku państwa) ma, jeszcze nie wykorzystane pozwolenie na

przywóz 20 wagonów bawełny w listopadzie b. r., ale nie może go zrealizować, bo wyczerpała już całą sumę dewiz, przydzieloną jej na listopad. General Maciszewski udaje się do Komisji Dewizowej i prosi: Dajcie mi a conto grudnia dewizy na te 20 wagonów. W grudniu jakoś sobie poradzę i będziecie mogli potrącić mi tę zaliczkę.

Na to Komisja Dewizowa (dyr. Kobryner): Bardzo nam przykro panie Generale, ale zaliczki w żaden sposób udzielić nie możemy. Przepisy zabraniają. Ale jest sposób. Niech pan General kupi te 20 wagonów w firmie „Eximport”.

General Maciszewski: Oni bez dewiz także mi nie zechcą sprzedać bawełny.

Komisja Dewizowa: Kto mówi, że bez dewiz. Pan General da im upoważnienie, że z grudnia przydziału dla Scheiblerów mają prawo pobrać w dolarach równowartość 20 wagonów bawełny, to my zaraz im damy pozwolenie na tę sumę. Pan General da im gotówkę w złotych, a oni na podstawie naszego pozwolenia kupią sobie dolary i przekażą je zagranicę.

General Maciszewski: Więc mnie nie dacie takiego pozwolenia na moje własne zobowiązanie, a muszę z tym zobowiązaniem iść do „Eximportu” i dopiero z jego ręki jest ono dla was ważne? To dziwne...

Komisja Dewizowa: Tak jest. Pan General nie może otrzymać zaliczki, tylko jeden „Eximport” może w imieniu Pana Generala otrzymać zaliczkę...

Bardzo dziwne...

Brzmi to nieprawdopodobnie, ale tak jest. Najdokładniej tak. Nie upłyne rok, a „Eximport” eitingtonowski będzie miał w kieszeni znowu kilka firm przemysłowych bawełnianych. Gdyby w Warszawie usłyszano jedną setną część tego, co o tym przewileju eitingtonowskim mówią amerykańscy dostawcy bawełny, zlanoby się za głowę. Dotychczas dostarczali bezpośrednio bawełnę fabrykantom. Dziś jakas zagadkowa protekcja wielka między nich a fabrykanta eitingtonowskiego pośrednika, który za darmo nie pracuje. I mówi się jeszcze o potrzebie usuwania zbędnego pośrednictwa...

Skąd się wzięł?

Skąd się wzięli ci Eitingtonowie, z jakiego źródła pochodzą ich kapitały?

Wyrośli nagle na rewolucji bolszewickiej w Rosji. Czy rząd bolszewicki, czy jakiś sowiec, czy może jakiś czerwony general oddał im wielkie składy futer, jakie znajdowały się w chwili wybuchu rewolucji na Syberii. Jak za to zapłacili i czym, to gani najgorzej wiedzą. Otrzymali również prawo wywieżenia tych składów do Ameryki. Tak twierdzi rosyjska prasa emigracyjna. Artykuły w tej sprawie były w swoim czasie przedrukowane w kilku polskich pismach. Eitingtonowie się nie odezwali.

W wyniku tej transakcji w żydowskiej dzielnicy nowojorskiej powstała wielka firma futrzarska Eitingtonów, prowadząca do dnia dzisiejszego na wielką skalę handel z Rosją. Tam siedzi jeden z Eitingtonów i stamtąd dwaj inni wybrali się do Łodzi, aby robić po wojnie w polskim przemyśle włókienniczym.

Z Lipska — wyrzuceni

W swoim czasie siedzieli również w Lipsku, w stolicy europejskiej.

OBUWIE

na skórzanych i gumowych podszewkach oraz balowe pole'a w dużym wyborze

W. Dobrzyński

Chmielna 10. Wyroby własne.



Z prasy: Komuniści podtrzymywali chwiejący się rząd Bluma we Francji.

skiego przemysłu futrzanego, nie stamtąd już ich wykurzano.

Dziś mają swoje ekspozytury w Paryżu, w Londynie. W Madrycie także coś mieli, czy też mają do dzisiaj.

Z Moskwą łączą ich niezliczone nie operacji handlowych.

W Polsce, jak wspomnieliśmy, trzęsą Łodzią, a przez swoje wpływy w przemyśle transportowym i w bankowości, trzęsą zapewne i różnymi innymi rzeczami.

Czy nie całego tego bawciniano - futrzano - finansowo - transportowego koncernu zbiegają się w dzielnicy żydowskiej New Yorku, czy też gdzieś na kontynencie europejskim, tego prócz nich samych nikt nie wie. A byłoby ciekawe wiedzieć!

Aria

ECHO

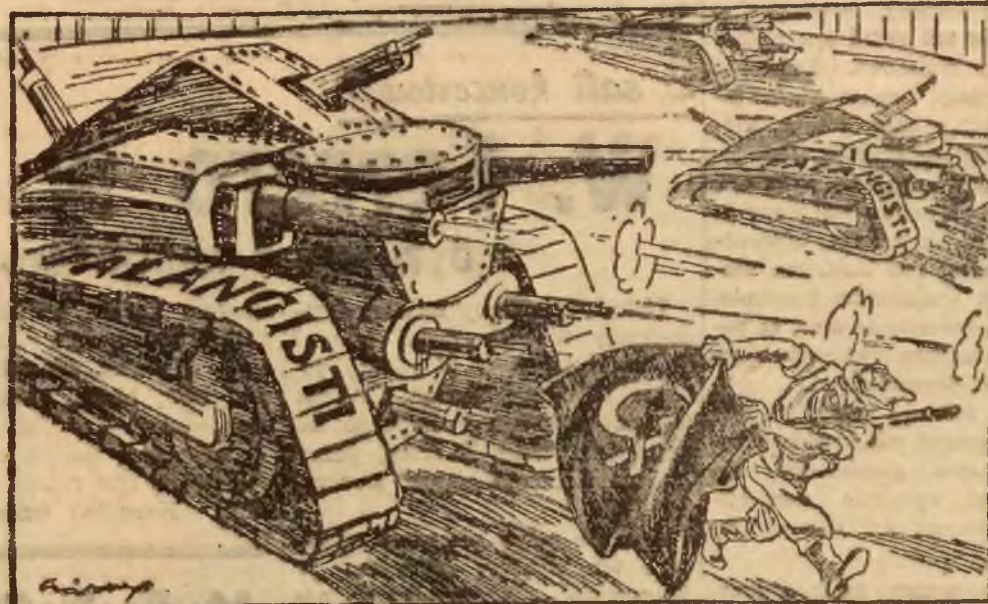
wierność i czystość odtwarzania — selektywność, daleki zasięg — oszczędne zużycie prądu.

ECHO luksusowy 2-lampowy (na pr. zm.) 2-ampowy na pr. zm. bardzo wydajny taki sam, lecz na prąd stały 3-lampowy baterijny

10 RAT po zł. 21 po zł. 17 po zł. 19.50 po zł. 16

Sprzedaż w większych sklepach radiowych.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY TELE I RADIO-TECHNICZNE W WARSZAWIE



Czerwony torreador w opalach.

(„Guerin Meschino”)

Taniość — Trwałość — dobry krój to zalety KRAWATÓW

produkcji **APIS A. PIEKARSKI IS-ka Warszawa**

Kolce bez czoł

Jak pisać by uniknąć nieporozumień

Pewnie i kłóty tak się zespiliły w oczach publiczności z pewnymi pojęciami, że w wypadkach wyjątkowych — gdy jest inaczej niż każdy odrzuca pomysł — trzeba to należyście podkreślić. Oto jak powinien być wyrażony wzmianki we wzorowa redagowanym piśmie:

I. Minister W. złożył w naszej redakcji 25 groszy na dom podrzutków. Hojna ofiara nie pochodzi z funduszu dyspozycyjnych ministrów, ale z własnych zasobów (pożag żony!).

II. Akademik kilka-krotnie przytłaczany na bezczelnym ściganiu zostawiając w rękach wyłany z dostojnej siedziby. Dla uniknięcia przedwczesnych plotek zaznaczamy, że mowa tu nie o Wincentym Rzymawskim, ale o studentie Przechu, który w seminarium prawa systematycznie odpisywał od kolegów.

III. Wczoraj w halach za Zelazną Bramą wybuchła straszliwa panika. Pan premier nie opuszczał wczoraj ani na chwilę gmachu prezydiu.

IV. Student Szypuła wrócił mokry i zmaltretowany do domu. Szypuła nie wrócił z uniwersytetu i nie miał żadnego kontaktu z policją, tylko podczas spaceru poślizgnął się i wpadł do glintanki.

V. Dowiedziawszy się o przyznaniu mu Bobka pan Melchior dostał ataku szatu i musiano go zawieźć do Tworek. Spieszmy dodać, że to nie Akademia obarczyła pana Melchiora swym wawrzynem, ale rada familijna nieznośny 12-letni młotem sierotą, któremu na imię Bobek.

VI. Urzędnik defraudant został osadzony w więzieniu. Zmudne dochodzenie ustaliło narazie, że przestępca nie jest żadnym krewnym Parylewiczowej.

VII. Sesja ujęta w głuchym milczeniu; nikt nie prosił o głos, dezyderaty rządowe uchwalono przez powstanie. Podkreślamy z naciskiem, że mowa tu nie o sesji sejmowej, lecz Towarzystwa Głuchoniemych, na którym przez referował na mgi jaśnych poprawek statut, domaga się komisariat rządu dla zalegalizowania Towarzystwa.

VIII. Polowanie udało się wylęknieniu. Dostojnicy przez trzy dni jedli, pili, pozowali fotografom, kładli trupem wspaniałe okazy. Oczywiście polowanie to miało miejsce nie w Polsce, a w Australii. (k.).

Nowa heca antysemitka

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami nowej hecy antysemitki, którą wywołują elementy „żydowskie. Młode żydki, o zatrzutych „endeckimi” miazmatami duszach wywołują wielką awanturę, nie chcąc siedzieć wśród żydów.

Fakt, że żydzi nie zgadzają się siedzieć na jednym ławkach z żydami, tylko gwałtownie pechają się do ławek polskich, jest objawem zoologicznego antysemityzmu. Bardzo się cieszymy, że zrozumieć oni „niebezpieczeństwo żydowskie”, czy tylko zechcą wyciągnąć z tego wszelkie konsekwencje? Najzupełniej logiczną ostatnią konsekwencją tego kroku będzie oddanie funduszu w żydowskich kapitałach na walkę z żydostwem. P. Falter ma głos.

311.709 Bezrobotnych Według zestawień Funduszu Pracy, liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosi obecnie 311.709 osób. W porównaniu ze stanem w dniu 15 bm. jest to o 12.423 więcej.

To jest tak:

O rawou ię budżetu

Preliminarz budżetowy na rok 1937/38 jest większy od preliminarza budżetowego na rok bieżący o 72 miliony złotych, zarówno w dochodach, jak i w wydatkach. Rzecz zrozumiała, że wobec poprawy koniunktury i wobec wzmożonych zadań Państwa w dziedzinie obrony, wydatki i dochody mają tendencję do wzrostu.

Wobec tego, że budżet nie obejmuje całej gospodarki finansowej Państwa, ogromnie trudno jest ocenić już dziś, w jakim stopniu powiększając budżet, wyzyskano możliwości produktywnego zużycia sum, już obecnie przez Państwo zdobywanych.

Bez wahania jednak powiedzieć można, że wielkich oszczędności w budżecie nie porobiono, że nie zdobyto się na rewolucję budżetową, jaka jest konieczna dla podniesienia gospodarki państwowej. Rewolucja ta polegać winna na obcięciu wielu zbędnych funkcji Państwa i na zastąpieniu ich działalnością społeczną, na pociągnięciu do ofiar dygnitarzy państwowych, na radykalnym ukrojeniu wszelkich reprezentacyjnych wybrków, no i nadużyć.

Sojusz z Rumunią

Na konferencji prasowej w Hotelu Europejskim p. minister spraw zagranicznych Rumunii, p. Antonescu oświadczył, że podróż swą do Warszawy zalicza do wizyt składanych państwom sojuszniczym. Oświadczył też, że sojusz polsko - rumuński stanowi jeden z podstawowych czynników pokoju na wschodzie Europy. Nadając mu jego pełną wartość — mówił p. minister — nie przyniesie mu uszczerbku nikomu.

Powyższe słowa p. ministra Antonescu wykazują, że obecnie polityka Rumunii przywiązuje wagę przede wszystkim do istniejących sojuszy i że uważa je za czynnik istotny, a bodaj i najistotniejszy przy utrwaleniu pokoju.

Dobrze jest to stwierdzić po okresie, w którym tu i ówdzie ludzono się na temat wartości projektów rozmaitych oaktów zbiorowych.

Rewizja w drukarni

„Dziennika Wileńskiego”

WILNO, 28. 11. W dniu dzisiejszym policja przeprowadziła rewizję w drukarni „Dziennika Wileńskiego” oraz w lokalu Stronnictwa Narodowego w poszukiwaniu nielegalnych ulotek. Pewne druki zakwestionowano.